Nr. 14. We Lwowie, — Sobota dnia 16. stycznia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter; otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI: ul. Czarneckiego l. 2 (sklep) otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem. W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW". Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski., w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 15. stycznia.

We środę i czwartek odbyły się w gmachu parlamentu w sali ministeryalnej dwa posiedzenia rady ministrów, przy udziale pp. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, Plenera, prezesa zjednoczonej lewicy niemieckiej, i Hohenwarta, przewódzcy klubu konserwatywnego. Przedmiotem obrad była sprawa zwołania sejmów krajowych. Urzędowy komunikat z tych obrad notuje, że większość członków tej konferencyi oświadczyła się za nieprzerwaniem prac parlamentarnych aż do połowy marca, tj. że sejmy mogłyby się zebrać dopiero w drugiej połowie marca. Z powodu, że na środowej konferencyi ostatecznie uchwała nie zapadła, ciąg dalszy jej naznaczono na wczoraj popołudniu. Lecz i wczoraj — jak zapowiają prywatne doniesienia — zapatrywanie konferencyi tej nie zmieniło się, postanowiono tylko przyspieszyć obrady parlamentu tak, aby już z końcem lutego Rada państwa mogła się odroczyć, a sejmy zostały zwołane na pierwsze dnie marca i dano by im możność obradowania do 12. kwietnia.

Życzeniu konserwatystów zawiązania ściślejszych stosunków z rządem, stanie się w ten sposób zadość, że — jak donosi *Vaterland* — minister rolnictwa Falkenhayn będzie regularnie obecnym na posiedzeniach klubu konserwatystów. Zapewne w tem leżeć mają owe „gwarancye", których *Vaterland* z początku tak gwałtownie żądał, a o których później tak tajemniczo się wyrażał. Tymczasem zdobycz tę konserwatyści przyjęli nader obojętnie. *Grazer Volksblatt*, który również o ustanowieniu Falkenhayna do uczestniczenia w posiedzeniach klubu konserwatystów podaje wiadomość, czyni następującą uwagę: „Wątpimy, czy klub na tem cośkolwiek zyska. W ogóle przyszliśmy do przekonania: mówiono już dosyć, obecnie nadeszła pora czynów". Lepszą „gwarancyę" widziałoby to pismo w ustąpieniu ministra oświaty Gautscha, którego urzędowanie ponownie poddaje surowej krytyce. Równocześnie Czesi morawscy wyrazili żądanie, aby minister Prażak uczęszczał na ich posiedzenia. W ten sposób z ministerstwa ponad stronnictwami zrobiłoby się wkrótce ministerstwo wszystkich stronnictw.

Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że na linii kolejowej Moskwa-Kazań odkryto przygotowania do atentatu na cara i że skutkiem tego przedsięwzięto mnóstwo aresztowań; obecnie tak petersburski korespondent *Standarda*, jak i warszawski korespondent *Voss. Ztg.* zaprzeczają tym pogłoskom. Natomiast pierwszy z nich potwierdza doniesienia o aresztowaniach w Królestwie. Liczba aresztowanych ma wynosić około 300, a powodem tych uwięzień jest nauczanie języka polskiego w tajemnych szkołach. Wedle *Voss. Ztg.* zaś aresztowania owe wcale nie są tak liczne; z pomiędzy aresztowanych trzech właścicieli dóbr z gubernii płockiej zostało już zasądzonych na jednoroczne więzienie za nauczanie dzieci włościańskich bez zezwolenia władzy. Nadto aresztowano dwie siostry Hirschfeldówne i ich brata, ponieważ znaleziono u nich medale, bite na pamiątkę Konstytucyi 3. maja.

Osservatore Romano zamieścił onegdaj artykuł przeciw monsignorowi Folchi, zaprzeczający, jakoby tenże przedłożył kiedykolwiek memorandum o administracyi świętopietrza. Papież nie otrzymał nigdy podobnego pisma. Rozszerzona więc przez *Eclair* wiadomość o takiem memorandum mocno dotknęła papieża. Artykuł *Osservatore Romano* wymierzony jest wprost przeciw Folchiemu, którego uważają za inicyatora enuncyacyi w *Eclair*. Zdaje się jednak, że Folchi posądzanym jest niesłusznie i że *Eclair* ułożył swój artykuł na podstawie pogłosek, krążących od kilku miesięcy w kołach duchowieństwa. Artykuł *Osservatore Romano* mówi, że Folchi nie może twierdzić, jakoby mu krzywdę wyrządzono. Sprawa jego badaną była najpierw przez osobny wydział i dopiero na podstawie tych badań, trzech kardynałów, którym powierzony jest zarząd dóbr papieskich, przedłożono rzeczowe sprawozdanie papieżowi. Następnie sprawę całą poruczono trzem innym kardynałom i wezwano Folchiego, aby w ciągu miesiąca wniósł swoje usprawiedliwienie. Termin ten przedłużono jeszcze o 15 dni, i jakkolwiek sprawa prowadzoną była na drodze dyscyplinarnej, pozwolono Folchiemu przybrać sobie dwóch adwokatów. Gdy w końcu przedłożył swoje usprawiedliwienie, przydzielono takowe pięciu innym kardynałom, z poleceniem wydania wyroku. Wyrok zapadł jednogłośnie. Artykuł *Osservatore Romano* sprawił w klerykalnych kołach przykre wrażenie.

Uroczysta audyencya homagialna księdza arcyb. Stablewskiego u cesarza Wilhelma

jest w urzędowym *Reichsanzeigerze* opisana jak następuje:

Po zamianowaniu za zgodą król. rządu przez brewe papieskie z dnia 14 grudnia 1891 dotychczasowego proboszcza ks. dr. Floryana Stablewskiego z Wrześni arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, poprosił tenże monarchę o zezwolenie na objęcie swego urzędu, które J. kr. Mość najw. dokumentem z 30 grudnia 1891 arcybiskupowi Stablewskiemu udzielić raczył.

Dziś (d. 12 bm.) po południu o godzinie 1. odebrał Jego ces. Mość w sali kapitulnej tutejszego zamku królewskiego, od ks. arcyb. Stablewskiego, po którego wysłano w tym celu królewski ekwipaż do jego tutejszego mieszkania, sam w swej dostojnej Osobie przepisaną przysięgę. Na ten uroczysty akt przybyli obok zastępcy naczelnego mistrza ceremonii, marszałka dworu i obydwóch adjutantów przybocznych, pełniących służbę — ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i spraw duchownych, tajny radca gabinetowy, szef gabinetu wojskowego, komendant głównej kwatery i podsekretarz w ministerstwie spraw duchownych. Przedstawienie arcybiskupa nastąpiło przez ministra spraw duchownych, który odezwał się w następujące słowa:

„Waszej ces. i kr. Mości melduję pokornie, iż arcybiskup gnieźnieński i poznański, ks. dr. Stablewski przybył na rozkaz W. c. i kr. Mości, w celu złożenia mu i najwyższemu Jego następcy w rządach przysięgi homagialnej w obecności zawezwanych do tego świadków. Ks. arcybiskup oczekuje najw. pozwolenia, aby mógł przed W. c. i kr. Mością ślubować, iż przejęte przez siebie wobec korony i państwa obowiązki wiernie wykonywać będzie".

Poczem wygłosił ks. arcybiskup do monarchy następującą przemowę:

„Łaska Ojca św. i najw. zaufanie W. c i kr. Mości poruczają mi wraz z katedrą arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską urząd arcypasterski w tych rozległych dyecezyach, w moich, tak mi drogich stronach ojczystych. Wasza c. i kr. Mość raczyłeś nadto najłaskawiej mi pozwolić, zbliżyć się do stopni tronu i złożyć wraz z moim najuniżeńszym hołdem przysięgę na wierność przed najw. Swoją osobą. Czuję wielką powagę tej uroczystości i umiem cenić znaczenie tego blasku, jakim łaska W. c. i kr. Mości uroczystość tę otacza. Przez tę uroczystą przysięgę ma Bogu, „przez którego króle rządzą", stać się chwała na ziemi. Do Niego podnosi się też w tej chwili i dusza moja, iżbym za Jego łaską przyjęte zobowiązania mego wielce odpowiedzialnego urzędu wiernie i sumiennie wśród burz i obłędów czasów obecnych mógł wypełnić i zachować

„Bóg, znający moje czyste chęci, wesprze słabe siły moje. I jestem już teraz zobowiązany Panu Bogu do wdzięczności, iż mi wykonanie moich obowiązków ułatwił przez wielkie, iście królewskie serce W. c. i kr. Mości, który wszystkich Swych poddanych równą otacza miłością, i ztąd tem większe ma prawo żądać od wszystkich nietylko zewnętrznego posłuszeństwa, ale i pełnej uszanowania miłości i uległości, i gromadzić wszystkich poddanych w niezłomnej wierności i chwalebnem przywiązaniu dokoła wyniosłego tronu W. c. kr. Mości.

„Głęboko wzruszony, składam W. c. i kr. Mości najuniżeńsze dzięki za zaufanie, jakie raczyłeś mi najłaskawiej okazać, wybierając moją osobę na ten wysoki, ale ciężki urząd. Niebawem powołam Boga na świadka mego ślubowania uległości i wierności dla W. c. i kr. Mości. W tej chwili każe mi atoli serce, abym wyraził jeszcze inne podziękowanie. W. c. i kr. Mość pojąłeś jasno i śmiało wielkie zadania doby poważnej, jak dotychczas zaledwo który inny monarcha, i wśród nich wskazałeś na religię jako na niewzruszone, skupiające i wspierające ludzkość ognisko. *Stat crux, dum volvitur orbis.* Poglądam więc z całym spokojem i otuchą jako biskup katolicki w państwie pruskiem w przyszłość, gdyż jestem silnie przekonany, iż religijne i kościelne interesa wszystkich katolickich poddanych W. c. i kr. Mości, a więc i moich dyecezyj, doznają należytej pieczy i ochrony w najw. Jego królewskiem sercu, i proszę Boga, iżby dalsze pokolenia imię W. c. i kr. Mości z wdzięcznością błogosławiły!"

Następnie złożył arcybiskup następującą przysięgę:

„Ja, Floryan Stablewski, arcybiskup nominat gnieźnieński i poznański, składam przed Bogiem Wszechmocnym i Wszechmogącym przysięgę na Ewanielię św., że zostawszy powołanym na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską, Jego król. Mości, królowi Wilhelmowi pruskiemu i Jego najw. prawnemu następcy w rządach, jako memu najłaskawszemu królowi i Panu, podległym, wiernym, posłusznym i przywiązanym będę, że Jego dobro według sił moich popierać, od szkody i uszczerbku bronić, a mianowicie starać się będę, iżby w umysłach poruczonych mojemu biskupiemu kierownictwu duchownych i gmin uczucia uległości i wierności dla króla, miłości ojczyzny, posłuszeństwa dla ustaw i wszelkie cnoty, jakie w chrześcianinie każdym dobrego poddanego odznaczają, starannie pielęgnowane były, i że nie ścierpię, iżby podległe mi duchowieństwo w duchu przeciwnym uczyło i działało. W szczególności ślubuję, że nie będę utrzymywał żadnego stosunku lub związku, czy to w kraju, czy poza nim, któreby publicznemu bezpieczeństwu zagrażać mogły, a gdybym się miał dowiedzieć, iż w dyecezyach moich lub gdzieindziej czynione są zamysły, mogące przynieść szkodę państwu, o tem Jego kr. Mości doniosę. Przyrzekam, że tego wszystkiego tem niezłomniej dotrzymam, gdy jestem przekonany, że przysięgą, złożoną Ojcu św. i Kościołowi, nie zostałem do niczego takiego zobowiązany, coby się wierności i uczuciom poddańczym dla Jego kr. Mości sprzeciwiać mogło. Wszystko to przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i Jego Ewanielia święta. Amen."

Jego cesarska i królewska Mość raczył następnie akt ten uroczysty zamknąć następującemi do ks. arcybiskupa miłościwie wystósowanemi słowy:

„Uważałem za odpowiednie, przyjąć Cię, Najprzew. księże, osobiście przy objęciu twego urzędu i odebrać we własnej osobie uroczysty ślub jaki co dopiero złożyłeś, i przysięgą swoją stwierdziłeś. Zadania, jakie Cię czekają, są ciężkie. Wymagają one wobec szczególnych stosunków w twojej dyecezyi osobliwej mądrości i wierności.

Jeżelim Cię, Najprzew. księże, Jego Świątobliwości papieżowi zaproponował, iżby Cię powołał na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, i jeżelim Ci następnie udzielił moje monarsze zezwolenie, stało się to w tej nadziei, iż na swoim iście odpowiedzialnym urzędzie po wszystkie czasy stwierdzać będziesz te zasady, które jako chrześcijanin i poddany Mnie, swemu monarsze i państwu, któregoś obywatelem, winien jesteś

Mam niezłomną nadzieję, iż uda Ci się, o ile to od twego urzędu zależy, pogodzić kontrasty, jakie u dzieci jednego i tego samego kraju żadnej nie mają racyi, i że wśród poruczonych Twej biskupiej pieczy dyecezyan pielęgnować i żywić będziesz ducha czci i wierności ku Mnie i Domowi Memu, posłuszeństwa dla władzy przez Boga ustanowionej, uszanowania ustaw kraju, oraz ducha zgody wśród jego mieszkańców. Czego się z tem większą spodziewam ufnością, iżeś te zasady sam ogłosił bez obawy jako swoje własne i dałeś Mi przez to rękojmię, iż pastorał archidyecezyi odtąd w silnym, wiernym i sprawiedliwym spoczywać będzie ręku.

W tym duchu witam Cię, Najprzew. księże, na Twoim urzędzie i życzę Ci do prowadzenia tegoż błogosławieństwa Bożego!"

Odprawiony przez J. c. i kr. Mość ks. arcybiskup odebrał najw. dokument zatwierdzenia, poczem podpisał protokół sporządzony z całej procedury złożenia przysięgi.

Po ukończeniu uroczystości raczyła Naj. Pani cesarzowa i królowa przyjąć ks. arcybiskupa w sali kolumnowej zamku królewskiego.

Następnie odbyło się u Ich c. kr. Mości śniadanie, na które obok ks. arcybiskupa zaproszeni zostali także i obecni przy akcie składania przysięgi dygnitarze i świadkowie uroczystości.

Tyle donosi urzędowy *Reichsanzeiger* — do czego *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że podana w gazetach wiadomość, jakoby przemowa ks. arcybiskupa i odpowiedź cesarza były — jak to każe reguła — z góry urzędowo ułożone, jest mylną. Jest to więc okoliczność najbardziej charakterystyczna.

Z taką uroczystością zostali dotąd przez królów pruskich zaprzysiężeni tylko: arcybiskupi kolońscy Geissel i Melchers, biskup wrocławski Diepenbrock i ks. arcyb. Ledóchowski. Melchersa i Ledóchowskiego złożyła następnie władza świecka z urzędu, a Ledóchowskiego nawet uwięziła.

Ks. arcyb. Stablewskiemu towarzyszył kapelan jego ks. Żychliński.

Tłumy ludności zgromadziły się w pobliżu hotelu de Rome a niemniej na placu przed zamkiem, witając sympatycznie polskiego księcia Kościoła.

Przemowa ks. arcybiskupa musiała trafić do przekonania i do serca cesarza, ponieważ kilkakrotnie przytakiwał głową podczas mowy, której słuchał siedząc na tronie. Dopiero kiedy ks. arcypasterz zaczął odczytywać rotę przysięgi, wstał cesarz i wysłuchał jej stojąc. Następnie podano cesarzowi mowę, którą odczytał stojąc z wielkiem namaszczeniem. Po odczytaniu wręczył cesarz tekst mowy ministrowi wyznań. Po śniadaniu była recepcya, a cesarz wybitnie przed wszystkimi innymi odznaczał ks. arcybiskupa, prawie ciągle z nim rozmawiając. Ekwipaż dworski znowu odwiózł ks. arcybiskupa z kapelanem do hotelu.

Nowa ustawa szkolna w Prusach.

Treść projektu nowej ustawy szkolnej z taką niecierpliwością przez pewne sfery wyczekiwanego, a który już w tych dniach przedłożony zostanie pruskiemu sejmowi, podaje w szerokich zarysach *Kölnische Ztg.* Można go w następujących słowach skreślić.

Szkoły ludowe utrzymuje gmina polityczna. Wszelka nauka w tych szkołach jest nauką państwową. Ciężary szkolne, jeżeli ponosi je gmina, tworzą nierozdzielną część gospodarki gminnej; w sprawach więc ich pokrycia, jak w ogóle w sprawach praw i obowiązków władz nadzorczych przychodzą w zastosowanie w pierwszym rzędzie ustawy gminne.

Nowe szkoły ludowe mają być zakładane jedynie na podstawach wyznaniowych. Jeżeli jednak w jakiej miejscowości istnieją inne urządzenia szkolne *(Simultanschulen)*, mają one i w przyszłości być przestrzegane.

Gminom i ich prawnym organom przysługuje zarząd zewnętrznych spraw szkolnych. Przy każdej jednak szkole ustanowionem będzie przełożeństwo szkolne, które będzie uczestniczyć w zarządzie wewnętrznym. Będzie ono zastępować w prawnych kwestyach fundacye szkolne i niemi zarządzać, nie uwłaczając prawom kościelnym co do kościelnych fundacyi. Stosownie do wyznaniowego charakteru szkół ma być i przełożeństwo wyznaniowe. Członkami jego mają być duchowni zajmujący się nauką religii, nauczyciele, poważni mężowie z gminy wybrani i naczelnicy gmin do szkoły należących, bez względu jednakże na wyznanie i miejscowy inspektor szkolny, o ile nim nie jest sam proboszcz. Dozór zaś nad wewnętrznemi sprawami szkolnemi pozostaje w rękach okręgowego inspektora szkolnego. Podobnie pozostawia się landratowi, jako władzy nadzorczej gmin, nadzór nad zarządem zewnętrznych spraw szkoły ze strony gminy. Z obu jednak organów utworzoną będzie nowa władza, okręgowa władza szkolna, która powołaną będzie do nadzorowania spraw szkół ludowych. Jako taka postanawiać będzie w sprawach tworzenia powiatów szkolnych, odraczania rozpoczęcia się powinności szkolnej z osobistych względów, wydawania zezwolenia na udzielanie nauki prywatnej itd.

Każde dziecko powinno pobierać nauki, które są przepisane dla publicznych szkół ludowych. Nauka ta jest wyznaniową i ma być udzielaną dziecku przez nauczyciela tego samego wyznania. Również i nauka religii jest obowiązkową. Kierownictwo jej i wynikające ztąd prawa, jak prawo obecności w czasie nauki i udzielanie wskazówek nauczycielowi, przysługuje organom nadzoru szkolnego. Zaprowadzenie nowych planów naukowych i książek szkolnych dla nauki religii, nastąpi w porozumieniu z władzami kościelnemi.

Uznaje się wolność prywatnego nauczania pod opieką państwa. Zezwolenie na otwieranie takich szkół nie będzie w przyszłości zależało od dowolności pojedyńczych władz rządowych, ale od pewnych stałych warunków.

Nauczyciele kształceni będą na zasadach wyznaniowych. Mianowania dyrektorów odbywać się będą na zasadach przepisów dla urzędników państwowych. Nauczycieli mianować będzie państwo; na mianowania te jednakże wywierać będą gminy pewien wpływ, bliżej w projekcie określony. Najniższa pensya samoistnego lub pierwszego nauczyciela oznaczoną została na 1000; po za tem ustanawianą będzie przez prezydenta rządowego z wydziałem powiatowym po poprzedniem zbadaniu miejscowych stosunków i przesłuchaniu naczelnika gminy. W ten sposób strzeże projekt tak interesa jak i gminy. Oprócz pensyi otrzymają nauczyciele wolne mieszkanie i dodatek za lata służbowe. Państwo ułatwia gminom ponoszenie ciężarów szkolnych, przyczyniając się do ich pokrycia pewną oznaczoną sumą.

Karabin repetyerowy na wojnie.

O doświadczeniach, jakie poczyniono nad karabinem repetyerowym w czasie wojny domowej w Chili, podaje *Independance Belge* następujące sprawozdanie:

Karabin Mannlichera M/88 złożył swój praktyczny egzamin w wojnie domowej w Chili, a następujące cyfry zawierają spostrzeżenia, jakie poczyniono na placu bitwy pod Concon i de la Placida. Jedna tylko brygada armii konstytuantów uzbrojoną była w karabiny Mannlichera.

Główną zaletą tych karabinów była wielka precyzya na wszelkie odległości, szybkie przyzwyczajenie się do nich żołnierzy, silność konstrukcyi i wielka wytrzymałość, dalej dodatni moralny wpływ na żołnierza, a wreszcie rany nie zabójcze. Precyzya ich stwierdzona została tem, że z pośród zabitych i rannych żołnierzy dyktatora 56% uległo kulom Mannlichera. Ogień zbiorowy lub ogień pojedynczy na 1000 lub 600 metrów zupełnie wystarczał, aby oczyścić teren i powstrzymać zaczepne ruchy nieprzyjaciela. Z zeznań jeńców dowiedziano się że dany strzał na 600 metrów przeciw tyralierce dyktatora, uczynił zamięszanie pośród rezerwy o 1000 do 1600 metrów dalej wstecz ustawionej. Działanie spowodowane szybkością ognia i jego precyzyą

11

DWOISTA.

NOWELA

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Wchodząc usłyszałem żywą rozmowę. Zofia przekładała coś swojej kuzynce, była zapewne orędowniczką pana Alfreda, bo ujrzawszy mnie umilkła nagle.

Stefania miała twarz zarumienioną, może od łez, może od wzruszenia, źrenice jej rozszerzone pałały. Trzymała w ręku papier, w którym poznałem mój list pisany wczoraj. Na mój widok powstała prosta, sztywna, jakby nad sobą zapanować chciała.

— Czemu pan mi to piszesz? — zawołała gwałtownie — czyż nie dość mam własnego nieszczęścia, czy mam jeszcze twoje mieć na sumieniu?

— Stefanio! ty nie możesz uczynić tego co będzie twojem i mojem nieszczęściem. Zrozumiesz, że są rzeczy przechodzące prawa rodzicielskie, których nikt wymagać nie może. Zerwiesz to nienawistne małżeństwo.

Przemawiałem jakbym mógł narzucić jej moją wolę i uczyniłem to widać, bo ona załamała ręce i szepnęła przez zaciśnięte usta:

Spotkaliśmy się na nieszczęście.

— Nie mów tak — zawołałem rozżalony — ja błogosławię chwilę, w której cię ujrzałem.

Obrzucałem ją spojrzeniem pełnem niewysłowionej miłości. Stefania odczuła ją, bo rzekła miękko:

— Albož ci czynię wymówkę? Stało się nie ma tu winy ani twojej, ani mojej, ani wreszcie niczyjej. To przecież nie zmienia rzeczy. Fatalność stoi pomiędzy nami; fatalnemi jedna dla drugiej są rodziny nasze.

— Nie, po tysiąc razy nie. Fatalność wytwarzają ludzie, gdy stają pomiędzy rozkochanemi, fatalnością jest gdy straż nad bujną młodością oddana jest w zlodowaciałe dłonie, gdy starość narzuca jej swoje przesądy i gwałtem chce nagiąć ją do swoich celów. Stefanio, ty bronić się powinnaś, bo twoja sprawa jest moją.

Słuchała mnie. W jej oczach zapalały się jasne promienie i gasły szybko zalane łzami.

— Nie — zawołała wreszcie — ja nie umiem bronić się przeciw tym, których kocham, ja babce oprzeć się nie zdołam. Gdy błaga mnie o spełnienie swej woli w imię najdroższych wspomnień, w imię spokoju swoich dni ostatnich!

— Więc ma się drugi raz powtórzyć tragedya, jaka rozegrała się pomiędzy twoim ojcem a matką, drugi raz ta sama ręka ma rozdzielić na zawsze tych co się kochają, co wzajem byliby sobie szczęściem. Stefanio! Stefanio to być nie może! Ja buntuję się przeciw podobnej konieczności, ja jej zaprzeczam, ja cię wyrwę z pod wpływu tych umarłych zagarniających ciebie żywą, młodą, ciebie kochającą do swego grobowego królestwa. Choćbyś nawet chciała to uczynić, choćbyś zgodziła się zstąpić do świata mar, który cię otaczał od kolebki, ja na to nie pozwolę. Choćby z przed ołtarza nawet pochwycę cię, uniosę. Zdobyłem cię miłością moją, piekielnem cierpieniem dni ostatnich, rozpacz doda mi siły. Bo wreszcie ja nie mam nic do stracenia, owładnęłaś całą moją istotą, bez ciebie nic mnie już nie obchodzi.

Mówiłem com czuł, nie zważając na to że słuchała mnie Zofia. W tej chwili byłbym to samo uczynił przy Alfredzie, wobec całego świata.

— Boże! więc cóż mi pozostaje! — zawołałe Stefania.

Był to ostatni okrzyk broniącego się przekonania, źrenice jej rozjaśnione, wilgotne spoczywały na mnie, a ja czytałem w nich wyraźnie to, czego nie wypowiadały usta.

— Pozostaje ufać, kochać i czekać — rzuciłem chwytając ręce, których mi nie broniła i przyciskając je do ust.

Przez długą chwilę zostawała pod czarem uczucia. Nagle jednak wyrwała ręce z moich uścisków.

— Ja nie chcę — zawołała — być dla ciebie nieszczęściem, jak wzajem nieszczęściem byli dla siebie rodzice moi. Ja nie chcę, żeby pomiędzy nami była miłość połowiczna, żeby łączyły się serca, kiedy myśli i przekonania są odrębne.

Jakże daleko w tej chwili był od niej Alfred, babka, inne małżeństwo.

— Czyż — zapytałem pochylając się nad nią — odrębności te istnieją, czyż oboje nie szukamy prawdy życia w trudzie i szczerości, a tym sposobem prędzej czy później spotkać się musimy.

Zapominaliśmy oboje o realnych trudnościach położenia. Przypomniała nam je pani Zofia, która słuchała nas z nieodgadnionym wyrazem.

— Nie wątpię, że tak będzie — wtrąciła z ironią, do której mięszała się szczypta zazdrości czy smutku — ale tymczasem co zrobimy z Alfredem?

— Stefania powie, iż poślubić go nie może. Posłuszeństwo i poświęcenie ma swoje granice. Babka może mieć moralne prawo zabronienia jakiego związku, ale nigdy narzucenia nienawistnego.

— Bardzo to łatwo dowieść nam, ale cioci!

— Czy pani chce bym jej to powiedział i stanął w obronie Stefanii? Jestem gotów to uczynić.

— Nie polepszyłoby to sprawy, zaręczam — odparła pani Zofia.

— Nie, ja sama zrobić to powinnam — rzekła Stefania powstając, jakby chciała zaraz postanowienie swoje w czyn wprowadzić.

W tej chwili gwałtowny głos dzwonka odezwał się w przedpokoju. Byliśmy nadto zajęci sobą, aby zwrócić na to uwagę. Zofia zapowiedziała aby nie przyjmowano nikogo. Zapewne przychodziła miss Cora. Położenie było tak naprężone, iż lepiej może było grać w odkryte karty. Intrygi i miłostki ukrywać się mogą, ciche uczucia niezdolne są zachować pozorów, zdradzają się same, występują z otwartem obliczem. Mniejsza o to kto przychodził.

Żadne z nas jednak nie przypuszczało, by karty mogły odkryć się tak zupełnie, gdy po chwili drzwi otworzyły się szeroko i ukazała się w nich hrabina. Była panią siebie, tylko na bladych policzkach gniew, oburzenie, może boleść wytworzyły dwie krwiste gorączkowe plamy, a ręka, którą podnosiła do oczów lornetkę, trzęsła się widocznie.

Zapewne zdradziła nas miss Cora, ale nie było czasu zastanawiać się teraz nad tem, gra była zbyt poważna.

Przez minutę nowoprzybyła spoglądała na nas w milczeniu. Widziałem, iż pani Zofia byłaby się chętnie skryła w mysią jamkę przed jej okiem. Hrabina nie raczyła odezwać się do niej i do mnie, tylko zwracając się do wnuczki wyrzekła po francusku jeden nakazujący wyraz:

— Stefanio, chodź.

Stefania zbliżyła się do babki z determinacyą łatwą do wyczytania z jej twarzy.

Hrabina chciała oprzeć się na niej i wyjść natychmiast, ale ona zatrzymała się bez wahania.

— Wiesz wszystko, babciu, tem lepiej. Nie jestem zdolna ukrywać się, kłamać, udawać.

Stara kobieta nie spodziewała się podobnego wystąpienia i przez chwilę widocznie myślała jak jej postąpić należy.

— Chodźmy! — powtórzyła wreszcie — co mi masz powiedzieć, powiesz w domu.

— Nie! — zawołała Stefania przywiedziona do ostateczności — raz trzeba jasno określić położenie. Widzisz sama, babciu, że kocham mego kuzyna, więc żoną innego być nie mogę.

(Dok. n.)

było tego rodzaju, że żołnierze dyktatora po pierwszej bitwie oświadczyli, iż raczej natychmiast dadzą się wystrzelać, aniżeli pójdą do walki przeciw wojskom, które ich jak królików morduje.

Z 10 000 żołnierzy, które Balmaceda 21. września miał pod Concon, wzięło w bitwie pod Placidą 28. września 2.600 do 3.000 ludzi udział i ci natychmiast rzucili się do ucieczki, skoro tylko do nich na odległość 1.000 do 1200 metrów dano ognia. Żołnierz zaś konstytuanty nabrał do swej broni takiego zaufania, że po bitwie pod Concon szanował ją jak talizman i ochoczo podjął bitwę z nieprzyjacielem, liczebnie o wiele ..iejszym. Jeńcy, którzy po bitwie pod Concon ..zli w szeregi konstytuanty, błagali, by im *la maquina para matar que benesi tals.* Ł..ość, z jaką żołnierze do używania tej broni przyzwyczaili się, stwierdzoną została faktem, że rekruci po trzydniowem ćwiczeniu, jednej nauce w mierzeniu i kilku strzałach do tarczy, wykazywali na odległość 100 do 500 metrów 12 do 18 prc. trafnych strzałów. Karabiny same są nadzwyczaj silne i wytrzymałe. W bitwach, w których z każdego karabinu w przeciągu 3 godzin dawano przeciętnie 160 do 200 strzałów, było zaledwie 7 do 8 prc. wypadków; a zaś 3 do 4 prc. zepsucia się tychże wydarzyło się przy wyciąganiu patronów, które, jak to pod Iquique zauważano, sporządzone są ze zbyt miękkiego materyału i dlatego często się łamią. Aby temu błędowi zaradzić, rozdzielono na każdych ośm żołnierzy przyrząd do wydobywania patronów. Zmiana patronów następuje łatwo. Wykryto jeszcze kilka pomniejszych błędów, które jednak łatwo dadzą się usunąć.

Największem niebezpieczeństwem przy używaniu karabinów Mannlichera jest ogromne zapotrzebowanie amunicyi i trudność dostarczania jej w pierwszej linii stojącym żołnierzom. Transporty z amunicyą nie mogą zbliżać się na linię ognia, zapasy zaś poległych i rannych nie dają dosyć materyału dla czworoboku o 100-metrowym froncie, jaki zazwyczaj kompania tworzy w czasie walki.

Rany spowodowane kulami Mannlichera mają dziwne własności. Albo zabijają natychmiast, albo też goją się łatwo i nie sprawiają wielkich cierpień. Kości były nawskróś dziurawione, choćby kula padła z największej odległości; kula nie pozostawia jednak w ranie resztek stali lub ołowiu, ani też nie rozbija na trzaski kości, co utrudnia leczenie. Wydobyte z ran kule, zachowywały w zupełności swój kształt. Dlatego też karabiny Manlichera nazwać można karabinami ludzkiemi.

W końcu trzeba jeszcze zauważyć, że tłustość, w którą amunicya przedtem się zanurza, sprawia wiele nieprzyjemności i przeszkadza regularnemu funkcyonowaniu broni. Tłustość ta chwyta łatwo piasek i kurz i zatyka zamki. Dlatego też pod Iquique polecono oczyścić patrony z tłuszczu. Wprawdzie przez to lufa łatwiej się rozgrzewa, ale po 20 strzale już dalej się nie rozpala i dzięki silnemu łożyskowi karabinu, broń można z łatwością w reku utrzymać. Nawet po setnym strzale ciepłota lufy nie była tak wielką, aby paliła rękę żołnierza.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów d. 15. stycznia.

Wczoraj, w chwili właśnie, gdy prezydent miasta p. Mochnacki zdawał na posiedzeniu Rady miejskiej sprawozdanie z działalności reprezentacyi w ciągu ostatniego trzechlecia, zebrało się ok... 400 inteligentnych wyborców w sali kasyna miejskiego, by spokojnie bez jakichkolwiek osobistych niechęci, zastanowić się nad sprawą wyboru przyszłej Rady miejskiej. Zebranie wczorajsze uważać należy jako bardzo dodatni objaw; jako zapowiedź, że inteligencya, która w ostatnich czasach niemal całkiem przestała się zajmować się sprawami miejskiemi i „na ratusz“ z zasady nie chodziła, bierne to swoje stanowisko obecnie porzuciła. Jedno tylko moglibyśmy zarzucić wczorajszemu zebraniu tj. iż było ono nieco za jałowe. Komitet, który dał inicyatywę do tego zgromadzenia, nie miał wiodocznie dość czasu, by przygotować materyał do dyskusyi, by przedłożyć zebraniu bodaj kontury programu, pod hasłem którego mają odbyć się przyszłe wybory i skutkiem tego musiano się ograniczyć do bardzo ogólnikowej dyskusyi a opracowanie programu pozostawić komitetowi z 50, który, oby jak najlepiej się z tego obowiązku wywiązał.

Zgromadzeniu wczorajszemu wyborców tak zw. „z osobistej kwalifikacyi“ przewodniczył adwokat dr. P o m i a n o w s k i, który wezwał na sekretarzy pp. prof. R a w e r a i dr. B u d z y n o w s k i e g o.

Po krótkiem zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, dr. B u d z y n o w s k i złożył imieniem dotychczasowego komitetu piętnastu sprawozdanie z czynności tegoż. W dyskusyi wzięli udział radca sądu p. L a c e k i dr. Br D u l ę b a. Ten ostatni zaznaczył, że potrzeba przy układaniu listy przyszłej Rady przynajmniej połowę z dotychczasowej Rady pozostawić. a to z tego powodu, iż nowa Rada powinna być dalszym ciągiem dotychczasowej.

P. dr. T a b a c z y ń s k i żąda, by komitet wyraźnie powiedział co uważa za dobro miasta i stawia w tym celu wniosek, by komitet poddał sprawozdanie z czynności ustępującej Rady miejskiej należytej krytyce i wygotował program czynności, któreby przyszła Rada miejska wykonać miała.

P. dr. O b m i ń s k i odpowiedział p. dr. Dulębie, że komitet nie myśli wyrzucać z Rady ludzi tych, którzy rzeczywiście dla dobra miasta pracują. Wzywa dalej do propagowania zasady: mieć na względzie nie osoby, lecz dobro miasta.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, przystąpiono do punktu drugiego porządku dziennego, a mianowicie rozszerzenia komitetu obecnego do liczby 50. W dyskusyi nad tym punktem przemawiali pp. Lacek, dr. Czerkawski i dr. Obmiński. W końcu wybrano komitet z 50 wedle proponowanej listy.

Po krótkiej przerwie, uczynionej z powodu głosowania i skrutynium, zabrał głos prof. dr. Ciesielski i postawił wniosek, by komitet wybrał z pośród siebie 5 członków, którzyby wezwali inne komitety do wysłania takiejże liczby mężów zaufania, mających razem utworzyć komitet ugodowy. Prosi następnie prezydyum, by w czasie akcyi wyborczej zwoływało jak najczęściej walne zebrania. Przeciw pierwszej części wniosku tego przemawiał dr. Obmiński i dr. Dzięzdzielewicz, który w pięknej swej mowie, wytknąwszy zdrożności popełniane przy wyborach, wzywał do pracy solidarnej ale nie łączenia ludzi idących dla zasad z idącymi dla celów osobistych.

Dr. K a d y i postawił poprawkę do wniosku p. dr. Tabaczyńskiego, by program, który ma ułożyć komitet z 50 podano ogólnej dyskusyi. W końcu uchwalono wniosek p. dr. Tabaczyńskiego, wraz z poprawką p. Kadyiego. Wniosek zaś dr. Ciesielskiego upadł.

Po zebraniu nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu.

* * *

Nauczyciele ludowi miasta Lwowa na zgromadzeniu odbytem w dniu 14 bm. uchwalili postarać się w drodze właściwej o reprezentanta stanu nauczycielskiego w Radzie miejskiej i wybrali jako takiego p. Franciszka Szpetmańskiego, dyrektora szkoły im. A. Mickiewicza. Odnośną rezolucyą wysłano do wszystkich komitetów przedwyborczych z prośbą o umieszczenie rzeczonego kandydata na liście proponowanych.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Lwów d. 15. stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, otworzył prezydent miasta p. Mochnacki, zapraszając członków Rady na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Maryana Wartasiewicza na dzień 16. bm. o godzinie w pół do 9. w kościele św. Łazarza. P. Mochnacki zawiadomił także Radę, że były prezydent kolei państwowych br. Czedik, nadesłał na jego ręce podziękowanie dla Rady za skuteczne popieranie jego pracy i usiłowań w czasie jego urzędowania.

Następnie radny p. Niemczynowski postawił następujące wnioski: 1. Rada uchwali, uprosić pana prezydenta, aby tenże wystosował pismo do posłów miasta Lwowa, iżby oni dołożyli wszelkich starań, aby na pierwszej sesyi sejmowej uchwaloną została zmiana ustawy szkolnej, w myśl wniesionej już dawniej petycyi. 2. Rada uchwali przyspieszenie załatwienia wniosku względem zaprowadzenia ponownie dwurazowej nauki w szkołach ludowych miejskich. 3 Rada uchwali przyspieszenie załatwienia petycyi nauczycieli szkół ludowych, co do poprawy ich bytu. W osobnym wniosku domaga się p. Niemczynowski, ażeby każdy młodszy nauczyciel, który przez pięć lat prowadził samoistnie klasę w szkole miejskiej, otrzymał podwyższenie płacy do wysokości 65 prct., zaś po 8miu latach do wysokości 85 prct. płacy stałego nauczyciela i na ten cel ma uchwalić Rada dodatkowy kredyt w sumie 5000 złr. — P. Niemczynowski domagał się, aby wnioski jego traktowane były jako naglące. Przeciwko temu, zabierając głos w kwestyi formalnej, wystąpił rektor dr. Piętak i zwrócił uwagę na to, że regulamin Rady winien być ściśle przestrzegany. Regulamin ten uznaje nagłość wniosków tylko w tym wypadku, gdy takowa zostanie należycie umotywowaną, motywa zaś p. Niemczynowskiego są może wystarczające dla osób po za Radą, ale nie dla Rady miejskiej. W tym samym duchu przemawiali pp. Solecki i Ramułt, poczem uchwalono wnioski p. Niemczynowskiego traktować regulaminowo.

Prof. Zacharjewicz i towarzysze wnoszą następnie w sprawie budowy dworca centralnego: „W przededniu zamierzonego przekształcenia dworca kolei Karola Ludwika, wypada się odnieść do rządu z przedstawieniem życzeń i potrzeb ludności i interesów naszego miasta. Jeżeli zupełne usunięcie krzywd, jakie urządzeniem dworców miastu wyrządzono, nie da się uskutecznić, to obecna chwila podaje przynajmniej sposobność i możność częściowego uwzględnienia interesów naszego społeczeństwa, przez ułatwienie komunikacyi dla „ruchu osobowego“ z a ł o ż e n i e m „s t a c y i o s o b o w e j“ tuż przy placu G o ł u c h o w s k i c h. Rada m. Lwowa w uznaniu ważności ułatwienia dla potrzeb i rozwoju miasta koniecznej komunikacyi, poleca p. prezydentowi miasta — wdrożenie odpowiednich kroków u rządu, dla urzeczywistnienia tego koniecznego ułatwienia komunikacyi przez założenie „osobowej stacyi“ w śródmieściu.“ Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Z kolei przedstawił p. Rewakowicz wniosek naglący następującej osnowy: „§. 13. regulaminu Rady opiewa: „Żaden radny nie może ani na własny rachunek ani jako spólnik zadzierżawiać lub najmować rzeczy lub praw należących do majątku lub dochodów gminnych, ani też brać udziału w przedsiębiorstwach jakichkolwiek dostaw, budowli lub innych robót, na rzecz gminy dokonać się mających. Gdyby radny wniósł ofertę we wspomnianej dzierżawy, najem lub przedsiębiorstwo, lub gdyby się okazało później, że jest w spółce z oferentem, któremu przedsiębiorstwo lub przedmiot wydzierżawiony czy wynajęty oddano, natenczas oferta lub taka spółka będą uważane za zrzeczenie się mandatu.“ Mowca więc wnosi: „Reprezentacya miasta wydelegyje ze swego grona komisyę z 5 członków, najlepiej z przewodniczących pięciu sekcyj złożoną, której zadaniem będzie na podstawie aktów magistratu i rachunków buchhalteryi zbadać: który z radnych, od jakiego czasu i z jakie sumy, czy w drodze ofert lub formalnego przedsiębiorstwa podejmował się dostaw, budowli lub innych robót na rzecz gminy, w szczególności zaś, czy podejmowali się ci radni, przeciw którym podniesiono tego rodzaju zarzuty tj. pp. Walichiewicz, Klimowicz, Krasucki i Michalski. W razie stwierdzenia któregokolwiek z faktów wyż zarzuconych, komisya skonfrontuje go z osnową §. 13. porządku czynności i orzeknie stanowczo, azali mają one cechę przedsiębiorstw kontraktowych, wykluczających od piastowania mandatu do Rady miejskiej. Wynik badań ogłosi komisya na najbliższem jawnem posiedzeniu Rady miejskiej, najdalej 21. bm.“

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji jednogłośnie wraz z dodatkiem p. Russmana, który prosił o śledztwo także przeciwko sobie, ponieważ go obwiniają o dostawę owsa dla koni miejskich.

Po powzięciu drugiej uchwały w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego, oraz dodatków gminnych do podatków stałych na rok 1892 w dotychczasowej wysokości, odczytał pan prezydent sprawozdanie z trzechletniej działalności reprezentacyi miejskiej i magistratu.

Senior Rady p. Stokowski, złożył w imieniu Rady słowa podzięki i uznania dla prezydenta za jego objektywne, pełne taktu kierownictwo.

Radny p. Głodziński sądzi, że sprawozdanie p. prezydenta będzie dosadną odpowiedzią na wszelkie zarzuty, jakie w toku zgromadzeń przedwyborczych w sposób w wysokim stopniu uwłaczający rzucono na całą radę. W końcu wnosi mowca: Rada miejska wyrazi uznanie pann prezydentowi za gorliwą i prawdziwie obywatelską działalność w ciągu ubiegłej kadencyi.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie przez powstanie.

P. Rewakowicz wniósł, ażeby drukowane sprawozdanie p. prezydenta dołączone zostało do wszystkich dzienników miejscowych, zaś p. Michalski żądał, ażeby toż sprawozdanie wręczone zostało każdemu wyborcy równocześnie z kartą legitymacyjną. Rada przyjęła obydwa wnioski, poczem p. prezydent zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. stycznia 1892 r.

Mianowania. Suplent Zacharyasz Dembitzer mianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum kołomyjskiem, suplent dr. Wincenty Śmielak tymczasowym nauczycielem w gimnazyum czwartem we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Gustawa Borna z Kałusza do Stanisławowa, Emanuela Heydera z Czortkowa do Sokala, Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Kałusza i Antoniego Spiegla ze Lwowa do Gródka.

Ze sfer adwokackich. Dr. Tadeusz Bresiewicz otworzył kancelaryę adwokacką w Kalwaryi.

Z armii. Charakter majora ad honores otrzymał kapitan 89 pp. Jan Gątkiewicz przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku. Kapitan 10 p. artyleryi Karol Benes przeniesiony został do komendy 12 brygady artyleryi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Brykczyńskiego na prezesa, oraz dr. Henryka Zatheya na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

Ślub. W sobotę dnia 16 bm. pobłogosławiony zostanie w kościele farnym obrz. łać. w Kołomyi związek małżeński pomiędzy p. Zofią Jakubowską, córką tamtejszego lekarza miejskiego a p. Jarosiewiczem, radcą dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Jubileusz. Celem odznaczenia trzydziestolecia działalności literackiej i publicystycznej Władysława Bełzy, przypadającego w r. b., utworzyło się koło złożone z przyjaciół i zwolenników sympatycznego tyle poety.

Hr. Ksawery Branicki, obecny właściciel Wilanowa, jest synem śp. hr. Konstantego Branickiego i Jadwigi z Potockich, oraz bratem małżonki profesora uniwersytetu Róży hr. Stanisławowej Tarnowskiej. Po stryju swoim, hr. Ksawerym Branickim, zmarłym bezdzietnie w Paryżu, odziedziczył przed niedawnym czasem wspaniałą rezydencyę we Francyi Montrésor. Żonaty jest od kilku lat z hr. Anną Potocką, córką śp. Adama i Katarzyny z Branickich hr. Potockich z Krzeszowic.

Pożegnanie p. Schiffnera, dyrektora poczt i telegrafów, odbyło się dziś przedpołudniem. Po przemówieniu p. Schiffnera, odpowiedział kilku serdecznemi słowami p. Nawratil, imieniem urzędników.

Z kroniki karnawałowej. Na drugą połowę stycznia zapowiedzianych jest mnóstwo zabaw prywatnych. Jedną ze wspaniałych, gdzie zbiera się zawsze nader liczne a wielce doborowe towarzystwo, będzie zabawa u pani Rypsyny Zacharyasiewiczowej, zapowiedziana na dzień 23. bm. Z publicznych zabaw, mających atoli charakter wielce zbliżony do prywatnych ze względu na gromadzące się koło niemal wyłącznie samych znajomych, świetnym będzie piknik tz. „starokawalerski“ który odbędzie się w salach Kasyna miejskiego d. 6. lutego. Liczbę osób ograniczono dla uniknięcia ścisku do 400. Bilety wydawane są przez członków komitetu w godzinach wieczornych w kancelaryi Kasyna miejskiego.

Mieszkańcy ulicy Lindego uskarżają się wielce na istniejącą przy tejże ulicy pracownię bednarską. Nie w izbie ale na podwórzu, w urządzonym szałasie, klepane bywają beczki częstokroć już o godz. 5 rano a niejednokrotnie i po godz. 11 w nocy, co niepozwala mieszkańcom nawet wyspać się. Może temu można w jakiś sposób zaradzić?

Zapisy śp. hr. A. Potockiej. Oprócz zapisów, wynikających z testamentu śp. hr. Potockiej z Wilanowa, o których wczoraj donosiliśmy, poczyniła zmarła dosyć znaczne ofiary na cele dobroczynne. Po otwarciu kodycylów okazało się, iż zapisała: na szpital warszawki dla dzieci uposażenie roczne w kwocie 3.000 rs: na Towarzystwo św. Wincentego á Paulo zapis jednorazowy 3.000 rs; na warszawski dom schronienia „Przytulisko“ takiż zapis w kwocie 6.000 rs.: na dom przytułku Opieki Najśw. M. P. (zakład Magdalenek) 3 000 rs.; na Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi 1.500 rs.: na schronienie dla nauczycielek 1.000 rs.; na seminarynm duchowne rzym.-kat. w Żytomierzu 10 000 rs.; na seminaryum duchowne rzym. kat. w Lublinie 10 000 rs.; na arcybractwo nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu 6 000 rs.; na biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej 6.000 rs.: na zakład paralityków 3.000 rs.; na biednych podług uznania wykonawców testamentu 20.000 rs.

Gody weselne z przeszkodami. Opisuje je tak *Gaz. przemyska*: W minioną niedzielę odbył się ślub pewnej nadobnej przedmieszczanki z Wilcza z dzielnym towarzyszem sztuki ślusarskiej. Po akcie kościelnym nastąpiły gody weselne. Bawiono się wybornie, gdy nagle rozwarły się drzwi i pomiędzy zgromadzonych wpadło siedmiu rosłych mołojców z Wilcza, którzy ongi smalili cholewki do teraźniejszej pani ślusarzowej. Intruzom jednak nie dano długo popasać, bo po zaciętej walce prowadzonej pod przywództwem stolarza S, istnego Samsona, wyrzucone siedmiu mołojców za drzwi. Przy akcie wyrzucania wyłamano drzwi, co tak rozgniewało rodziców panny młodej, iż całe towarzystwo weselne wyekspedyowali w sposób nielicujący z gościnnością za siedmioma mołojcami. Wtedy to brat p. młodego dotknięty do żywego tym despektem obszedł się nie po kawalersku z matką panny młodej, gdyż zdarł jej czepiec z głowy i pozostawił kartę wizytową na policzkach. Po takiem factum acerbum zawrzała ponowna walka i gody weselne zamiast w spokoju i wzajemnej uciesze, zakończyły się guzami i bliznami, oględzinami lekarskimi i wzajemnemi skargami wniesionymi do sądu.

Szczęściem, że takich nie wielu. *Gazeta przemyska* pisze: „Ludność cywilna naszego miasta żyje już od dłuższego czasu z korpusem oficerskim w zgodzie, i konstatujemy to z prawdziwą przyjemnością, — my także od dłuższego czasu nie byliśmy zniewoleni do skarcenia jakiegoś wybryku lub niegrzeczności. Nie mile dotknęło nas zatem zajście, które miało miejsce w urzędzie pocztowym we wtorek dnia 12. bm. pomiędzy p. Kr. a p. J. S., c. i k. kapitanem inżynieryi wojskowej Rzecz miała się następnie. P. Kr. przybył o godzinie w pół do 6. po południu do urzędu pocztowego (oddziału listów poleconych) i przez okienko podał urzędnikowi p. Piwockiemu list Wtedy stojący na uboczu c. i k. kapitan p. J. przystąpił do p. Kr. i „verfluchtując“ po niemiecku do tego stopnia posunął swoją niegrzeczność, że odtrącił p. Kr. od okienka. P. Kr. szanując swoją obywatelską godność i honor cywilny nie odpłacił pięknem za nadobne, tylko dowiedziawszy się o imieniu i nazwisku napastnika, całą sprawę przedłożył c. i k. komendzie fortecy. Jesteśmy pewni, że komenda fortecy zarządzi co w takim razie wskazują przepisy wojskowe, i że podobne wybryki, zakłócające harmonię między cywilnymi a wojskowymi, więcej się nie powtórzą.

Z izby sądowej. Dziś toczy się w tut. sądzie karnym przed trybunałem wyrokującym rozprawa przeciw Uscherowi vel Ascherowi Bar recte Baral, rodem z Radziwiłowa, dezerterowi z wojska, propinatorowi z Sichowa, karanemu już za zbrodnię oszustwa, a oskarżonemu obecnie o zbrodnię kradzieży. Skradł on mianowicie włościaninowi Kiernickiemu pulares z kwotą 25 zł., który włościanin w celu zapłacenia za wypite piwo położył na szynkwasie. Podsądny wypiera się zbrodni, lecz świadek Halpern, będący wówczas u oskarżonego belferem, widział jak Baral pieniądze ukradł. Tenże Halpern zeznaje, że oskarżony ukradł również trzos z kwotą 20 zł. który zdjął na dworze z pijanego jakiegoś mazura. Jak śledztwo wykazało, mazurem tym jest Paweł Dużyk. W ogóle z całej rozprawy widać, że podsądny, spijał włościan, a następnie ich okradał.

W sprawie fałszerzy srebra, przeciw którym toczyła się wczoraj rozprawa karna, zapadł dziś rano wyrok. Messingera skazano na 4, Marka zaś na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z Trembowli. Dnia 20. grudnia 1891 odbył się tutaj wieczorek wokalno-muzykalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza z programem następującym: Słowo wstępne wygłosił tutejszy burmistrz i poseł na sejm krajowy pan dr. Julian Olpiński. Po nim miał odczyt z życia i prac Mickiewicza pan Jarosław Paszkowski. Dalej odegrała na fortepianie „Liszta Rapsodyę węgierską nr, 2“ pani Olga Winiarska. Po niej odśpiewała pieśń Gumberta „Śpiewacy wdzięczni“ pani Ewelina Wellesowa przy akompaniamencie fortepianu panny Eugenii Elektorowiczówny. Następnie wygłosiła deklamacyę z Konrada Wallenroda „Pieśń z wieży“ panna Aleksandra Walawska, poczem odegrał na wiolonczeli pan Chulawski ze Lwowa „A-mol koncert Gottermana“ przy akompaniamencie fortepianu. Po nim odśpiewała pani M. Kaniowska aryę z „Lindy di Chamounix Donizettiego“ z akompaniamentem fortepianu. Dalej odegrał na wiolonczeli pan Chulawski „Melancholię Hellmesbergera“, a nadto akompaniował pani O. Winiarskiej przy polonezie Szopenowskim na fortepianie odegranym. Następnie odśpiewała panna Wanda Chulawska pieśń Donizettiego „Matka i dziecię“. Później wygłosił pan Remuald Winiarski „Farysa“ K. Balińskiego“, po którym wstąpił na estradę mieszczański chór mięszany i odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. Słowo kończące wypowiedział pan Karol Berchard. Czysty dochód przeznaczony dla weteranów z r. 1831 wyniósł 30 zł. Za łaskawy współudział składa niniejszem komitet szanownym paniom i panom najserdeczniejsze podziękowanie.

Z powiatu Husiatyńskiego. 10 stycznia 1892. (Kor. *Gaz. Nar.*) W ordynacyi Chorostkowskiej u hr. Wilhelma Siemieńskiego w lasach „Postołówka“, odbyło się dnia 4 i 5 stycznia b. r. polowanie i wypadło nad podziw pomyślnie. Na popisie ułożonej zwierzyny naliczono 16 kozłów, 2 lisy i 130 zajęcy; gdyby strzały były celniejsze i nie używano łaciny myśliwskiej, przynajmniej jeszcze minimum połowę tyle zwierzyny paść powinno było, bowiem padło 482 strzałów. Wynik ten polowania jest bardzo zaszczytnym dla hr. Siemieńskiego, wobec tego, że majątek jego leży na granicy państwa rosyjskiego nad Zbruczem w pasie Miodoborów, a do tego, że po za pierwszemi sąsiedniemi lasami dużo majątków żydowskich, gdzie absolutnie ustaw łowieckich nie szanują, co było już nawet poruszanem w swoim czasie w roku zeszłym w dziennikach krajowych. Uczestnicy tego polowania, pomiędzy którymi widzieliśmy wielu najpierwszych i najzamożniejszych obywateli kraju, wielu wysokich dostojników wojskowych i rządowych, zdziwieni byli tym rezultatem podolskiego polowania, toż samo wzbudzało podziw wzorowe prowadzenie polowania z niesłychaną werwą, szybkością i porządkiem. Było to zasługą energii i sprężystości nadleśniczego tych lasów, p. A Poznańskiego, któremu przy tej sposobności wyrażamy publiczne jeszcze podziękowanie, zasyłając szczęść Boże temu podolskiemu zaściankowi, gdzie od niepamiętnych czasów tak sławnego rezultatu w polowaniach jeszcze nie było. Jeden z uczestników.

Pastele znów stają się modne. Na ostatnią wystawę konkursową w Warszawie przysłano znaczną ich liczbę, Kilka z nich ma mieć pierwszorzędną wartość. Przy tej sposobności przypominamy, iż Lwów ma też świetną pastelistkę w osobie p. Maryi Staneckiej, której dwie kopie portretów Poniatowskich ze zbiorów Ossolineum, zamieszczone w naszym salonie, noszą na sobie prawdziwej sztuki piętne.

Udział żydów
w stowarzyszeniach kredytowych w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

II.

C z t e r y s t a j e d e n a ś c i e m i l i o n ó w, oto cyfra, którą podają „Roczniki statystyczne“ stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jako ogólną kwotę pożyczek udzielonych przez stowarzyszenia kredytowe w Galicyi po koniec r. 1890.

Dokładną nie jest owa cyfra Nie jest dokładną najpierw dlatego, iż obejmuje jedynie działalność tych stowarzyszeń tylko od r. 1874, a powtóre dlatego, że nawet w latach od tej daty pomija działalność kredytową wielu stowarzyszeń.

Niedokładność tej cyfry dotyka i krzywdzi zarówno stowarzyszenia chrześcijańskie jak żydowskie. Zmniejsza bowiem kwotę pożyczek udzielonych przez chrześcijańskie stowarzyszenia o całą sumę pożyczek rozdanych w okresie czasu od roku 1864 do roku 1874, która bądź co bądź — mimo nierozwiniętych wówczas agend musiała być dość znaczną i szła zapewne w dziesiątki milionów. I zmniejsza również kredytową działalność żydowskich stowarzyszeń, albowiem w „Rocznikach statystycznych“ nie ma roku, aby wykazy obejmowały wszystkie podówczas istniejące i operujące stowarzyszenia, a dowodem tego fakt, że w „Roczniku“ za r. 1890 nie znachodzą się cyfry udzielonych pożyczek przez krakowskie „Tow. kredytowe dla handlu i przemysłu“ i przez tarnowskie „Tow. kredytowe“, chociaż oba te stowarzyszenia zwykły co roku udzielać pożyczek na poważną kwotę przeszło dwóch milionów a tarnowskie „Tow. kredytowe“ w r. 1890 rozdało istotnie pożyczek w ogólnej kwocie 1,268.880 zł.

Brak wszelkich dat do uzupełnienia cyfry pożyczek, podanej przez „Roczniki“, zniewala do zatrzymania jej jako podstawy w dalszych wywodach. I z całą dokładnością da się ona rozłożyć następnie:

na 129.221 milionów zł. pożyczek rozdanych przez krakowskie „Tow. wzajemnego kredytu“;

na 203.636 milionów zł. pożyczek rozdanych przez resztę chrześcijańskich stowarzyszeń;

na 78.891 mil. zł. pożyczek rozdanych przez żydowskie stowarzyszenia.

Cyfry te pouczają, że kiedy udział żydowskich stowarzyszeń w ogóle gal. stowarzyszeń kredytowych przedstawiał się procentowo: pod względem liczby członków jak 19%, pod względem ilości przypadającego na nie kapitału udziałowego jak 24% i wedle ich udziału w ogólnej kwocie funduszu rezerwowego jak 30% — to pod względem stosunku pożyczek udzielonych przez żydowskie i przez ogół stowarzyszeń kredytowych Galicyi przedstawia się procentowo jak 19·2%.

Z czego dalej wypływa, że wymiar kredytu stoi tak w żydowskich jak w chrześcijańskich stowarzyszeniach w proporcyonalnym stosunku do liczby ich członków, z czego jednak wynika również, że stowarzyszenia żydowskie rozporządzając stosunkowo większym kapitałem udziałowym i znaczniejszemi funduszami rezerwowemi są wstrzemięźliwszemi w udzielaniu kredytu.

W „Rocznikach“ nie znajdujemy wprawdzie dat, ile pożyczek zaciągają nasze stowarzyszenia kredytowe w obcych instytucyach, ale znachodzimy tam dokładne cyfry, wiele z końcem każdego roku dłużne były obcym instytucyom finansowym.

Ściśle biorąc niedają te cyfry dokładnej miary, jak głęboko w każdym roku czerpały stowarzyszenia kredytowe w obcych kapitałach, mogą jednak dać niejakie o tem wyobrażenie.

Owoż z końcem r. 1890 długi 128 stowarzyszeń do publicznych instytucyi i osób prywatnych wynosiły kwotę 2.699.604 zł. a 68 stowarzyszeń nie miało żadnych pożyczek z funduszów publicznych, zakładów finansowych lub prywatnych osób.

Ten dług rozdzielał się następnie między stowarzyszenia:

Z 127 chrześcijańskich niemiało żadnego długu 37 stowarzyszeń, zaś 90 dłużne były kwotę 2,099.411 zł.;

z 69 żydowskich żadnego długu niemiało 31 stowarzyszeń, zaś 38 dłużne były do:

Banku austro-węgierskiego	301·480 zł.
Gal. Kasy oszczędności	2.900 „
prowinc. kas oszczędności	7.677 „
innych zakładów finansow.	270.265 „
osób prywatnych	17.971 „
Ogółem	600.293 zł.

Z łącznej kwoty długu przypadało zatem procentowo:

na stowarzyszenia chrześcijańskie 77 8 prc.
„ „ żydowskie . 22·2 prc.

Przyjmując, co zupełnie prawdopodobnem, że ogólna suma pożyczek zaciągniętych w ciągu roku przez stowarzyszenia rozkłada się w równym stosunku między stowarzyszenia chrześcijańskie i żydowskie, to widocznem, że te ostatnie stowarzyszenia głębiej czerpią w obcych kapitałach na opędzenie potrzeb kredytowych swoich członków, a powtóre to również widocznem, że zmuszone są zdobywać obce kapitały kosztem większych ofiar.

Że tak jest a nie inaczej, wystarczy przypomnieć, że stowarzyszenia żydowskie tylko nieznacznie korzystają z taniego kredytu w Banku austro węgierskim, gdyż nie mają tak skutecznego przy eskoncie weksli pośrednika, jakim jest dla chrześcijańskich stowarzyszeń lwowskie Tow. zaliczkowe, że nie korzystają wcale z również taniego kredytu w Banku krajowym, a prawie nie korzystają z kredytu w gal. Kasie oszczędności, że przeto połowę swoich pożyczek zaciągać muszą na twardych warunkach w drugorzędnych zakładach finansowych lub u osób prywatnych.

Po tym wstępie rozpatrzmy, jakie były warunki procentowe pożyczek rozdzielonych przez nowe stowarzyszenie zaliczkowe.

Opuszczając z rachunku krakowskie „Tow. wzajemnego kredytu, które od czasu swojego założenia po koniec r. 1890 udzieliło swoim członkom pod najdogodniejszemi warunkami, bo na 5 6 prc., pożyczek w kwocie 129 220.523 zł., przedstawia się następnie rozgatunkowanie pożyczek wedle pobieranej stopy procentowej:

Z ogólnej kwoty pożyczek udzielonych od r. 1874 do r. 1890 rozdały

	Stowarzyszenia chrześcijańskie zł.	Stowarzyszenia żydowskie zł.	Razem zł.
Na stopę procentową do 12%	10,791 996	1,150 500	11,942.496
„ „ „ „ 11%	605.246	1,044.734	1,649.980
„ „ „ „ 10%	20,679.053	10,256 381	30,935.434
„ „ „ „ 9%	32,005.530	33,022.468	65,027 998
„ „ „ „ 8%	84 905.958	14,470.370	99.376 328
„ „ „ niżej 8%	52,026.382	15,430.297	67,456.679
„ „ „ nieznaną	2,622.325	3,516 378	6.138 713
Ogołem	203,636 490	78,891.128	282,527.618

Z ogólnej kwoty udzielonych pożyczek stanowiły przeto:

	W stowarz. chrześcijańskich %	W stowarz. żydowskich %	We wszystkich stowarz. %
Pożyczki na stopę procentową do 12%	5·29	1·46	4 23
„ „ „ „ „ 11%	0·29	1·32	0·58
„ „ „ „ „ 10%	10·16	13·00	10 94
„ „ „ „ „ 9%	15·74	41·85	23·02
„ „ „ „ „ 8%	41·69	18·35	35·17
„ „ „ „ niżej 8%	25·55	19 56	23·88
„ „ „ „ nieznaną	1·28	4·46	2·18
Ogołem	100%	100%	100%

(C. d. n.)

Dochód z wieczorku urządzonego w Domu narodnym na rzecz ubogiej kształcącej się młodzieży wynosi pokaźną sumę 410 złr. Współudział w wieczorku tym przyjmowali z artystów pp. Jeromin, Trapszo i Wysocki; z amatorów: p. Patkiewiczówna, A. Z., Weithornówna i Raabówna. Gra ostatniej w całem znaczeniu tego wyrazu artystyczna, zachwyciła audytorjum. Czynną też była jedna z tutejszych kapeli austrjackich.

Wybór burmistrza. We wtorek d. 12. bm. przed południem odbył się w sali Rady miejskiej w Kołomyi wybór nowego burmistrza. Burmistrzem wybrano jednogłośnie, bo na 31 głosujących 30 głosami (a więc mniej o jeden głos własny) dr. Teofila Dębickiego. Dr. Dębicki wyboru nie przyjął, lecz zrezygnował zeń, ale rezygnacyi jego znowu nie przyjęła Rada. Tak więc dr. Dębicki jest w prawnej formie wybrany burmistrzem. Donosząc o tem słusznie jednak zapytuje się *Gazeta Kołomyjska*: „Ale co dalej? Oto pytanie, na które dziś odpowiedzieć jest niepodobna. Siłą zniewolić obranego do piastowania godności burmistrza, nie można a jeżeli, czego się obawiamy, to, że gdy dr. Dębicki wniesie zrzeczenie okaże się potrzeba przedsięwzięcia nowego wyboru. Jak dziś rzeczy stoją, nie da się na pewne powiedzieć, na kogo padną głosy panów radnych. Nam się zdaje, że największe szanse powodzenia ma za sobą kandydatura asesora miejskiego p. Jakóba Asłana.

Łowy. Arcyksiążę Leopold Salvator polował dnia 13. stycznia w lasach rządowych należących do zarządu dóbr w Starzawie. W polowaniu tym wzięli udział także generał kawaleryi Görger, major br. Lazarini, podpułkownik Nachocki, naczelnik dyrekcyi dóbr skarbowych Glanz kapitan artyleryi Prägler i porucznik Karol Ambrosius.

Na polowaniu tem jednodniowem, na którem tylko do grubego zwierza strzelano, padło kilka dzików, z których jednego niezwykle dużego ubił arcyksiążę.

Wściekły pies. Ze Stanisławowa piszą: Nad wieczorem d. 13. bm. w sąsiednim Knihininie pokąsał biały pies Warwarę S., następnie wbiegł na terytoryum Stanisławowa, gdzie pokąsał naprzód 6 psów, a potem cztery osóby a to: Chaima M., Władysława S. syna Jana i Rudolfa Z., poczem natychmiast został przez p. P. zastrzelony. Przedsięwzięta tego samego wieczora przez lekarza miejskiego sekcya na zabitym psie wykryła wściekliznę, wskutek czego owych 6 psów, które połapano, zabito. Zachodzi obawa, że o wiele więcej psów zostało przez wściekłego pokąsanych.

Do Rady powiatowej w Gródku wybrano sędziego powiatowego z Janowa i 11 włościan.

Bankiet na cześć p. Bilińskiego. Z Wiednia donoszą, że Koło polskie urządza w sobotę 16 stycznia w sali „Hotel Imperial" bankiet na cześć nowego prezydenta austryackich kolei państwowych p. Bilińskiego. W bankiecie tym wezmą także udział obecni tam polscy członkowie Izby panów.

Samobójstwo. Rosyanin Szuberskoj znany w Paryżu przemysłowiec, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Był on fabrykantem wielce rozpowszechnionych w całej Francyi przenośnych pieców żelaznych. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, gdyż interesa pozostawił Szuberski w zupełnym porządku.

Śmierć księcia Clarence. Telegram rozniósł już wczoraj po świecie całym wiadomość, która wszędzie musiała wywołać współczucie, że najstarszy syn ks. Walji, ewentualny zastępca tronu angielskiego, dwudziesto ośmioletni książę Clarence, którego ślub miał odbyć się już w niedługim czasie, umarł. Śmierć jego nastąpiła wczoraj o 9 godz. rano. Cały Londyn pokryty czarnemi chorągwiami, wszystkie sklepy pozamykane, kobiety przybrały żałobę, zawieszono publiczne zabawy, a wszystkie pisma ukazały się w czarnych obwódkach. Pogrzeb odbędzie się w przyszły wtorek.

Na zamku królewskim w Berlinie powiewają także chorągwie żałobne; uroczystości dworskie odwołane. Cesarz Franciszek Józef, po nadejściu depeszy o śmierci ks. Clarence, niezwłocznie wysłał telegramy kondolencyjne do królowej Wiktoryi i ks. Walji. Książę umarł na zapalenie płuc, którego dostał z influenzy.

Kardynał Manning, jak donoszą z Londynu, umarł.

Cenzurę teatralną — donoszą tak z Paryża — postanowiono znieść na próbę, na przeciąg lat trzech we Francji.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. o godz. 6 wieczór w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Hermafrodytyzm u ludzi i zwierząt. Referent prof. dr. Józef Limbach. 2. Czy i o ile nadaje się do użytku w szkołach realnych książka p. t. Wykład chemii ogólnej, dr. Ernesta Bandrowskiego. Referent prof. Antoni Sokołowski.

Posiedzenie administracyjne sekcyi lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności za rok 1891. 2. Wybór nowego bióra sekcyi.

W Czytelni dla kobiet (ul Hetmańska l. 6) odbędzie się w sobotę 16 bm. o godzinie 6 wieczór odczyt wielebnego ks. dr. Skrochowskiego, „o logiach i tanzach Rafaela".

Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczór w sali XV Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Ludwik Ćwikliński: O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa, „O konstytucyi Aten". 2. Luźne komunikacye naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Odczyt na dochód Tow. wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych odbędzie się w niedzielę dnia 17. stycznia br. w sali ratuszowej o godz. 12 w południe. Mówić będzie p. prof. Roman br. Gostkowski „O maszynowym wyrobie elektryczności".

Piękna toaleta, którą miała na sobie występująca wczoraj w „Traviacie" pani Malinowska, nie jest sprowadzoną z zagranicy, ale jak proszeni jesteśmy o zanotowanie, sporządzona została u modystki p. Kokonowskiej.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Rachmiela Horowitza w Krakowie.

Zmarli. Hubert Kutalek, właśc. handlu papieru zmarł we Lwowie w 56 r. życia Agnieszka Haynrich, żona lekarza kolejowego, zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

W Bernie morawskiem zmarł były generał serbski Zach.

W Piotrkowie dnia 3 b. m. zmarł Antoni Babski, wielce zasłużony patryota. W pismach warszawskich o zgonie jego zamieszczono tylko lakoniczną wzmiankę, z nadmienieniem, iż „zwłoki niesiono w prostej drewnianej trumnie, niemalowanej, za którą szły tłumy pobożnych. Cały karawan pokryto wieńcami, a duchowieństwo wzięło udział w pogrzebie bezinteresownie". Na więcej cenzura rosyjska nie pozwoliła.

Adela Zaleska, córka lekarza, zmarła w Kołomyi dnia 13 stycznia, w 17 r. życia. Alojza Hinker, zmarła 12 b. m. w Kołomyi.

Stan powietrza. W nocy i dziś rano padał śnieg, wogóle cała doba była pochmurna i mglista.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 753 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. stycznia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do —5° C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90%. Opad: Śnieg.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z opery.** Drugi występ p. Malinowskiej w „Trawiacie" przekonał nas ponownie, iż młoda a nadobna wielce amatorka rozporządza niepospolitym materyałem, któremu co rychlej poprawnego ukształcenia życzyć należy. Najswobodniej czuła się debiutantka w akcie pierwszym, gdzie też wdzięczne znalazła do popisu pole. Kilka akcentów dramatycznych w odsłonie ostatniej mogło zająć nawet najbardziej banalnością libretta i czczością muzyki znużonych melomanów. Na debiuty p. Malinowskiej gromadzi się publiczność w licznych zastępach, interesując się żywo nową karyerą sympatycznej lwowianki. X.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj w piątek przedstawienie składane: 1. „Pierwszy bal" komedya w jednym akcie Zygmunta Przybylskiego. 2. Po raz pierwszy „Schadzka" komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego. 3, „Piękna Helena" komedya w 1 akcie Meilhaca i Halevyego. 4. Po raz pierwszy „Nieprzyjaciel muzyki" operetka w 1 akcie Genée'go.

— Koncert p. Miry Heller w Krakowie odbył się onegdaj. Powodzenie, według dzienników krakowskich, było zupełne, przyjęcie ze strony publiczności, gorące. Dochód z koncertu zostanie obrócony na rzecz kościoła na Skałce.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej Stanisławów-Sziget.** Trasa kolei Stanisławów-Woronienka została oznaczoną z Chryplina do Nadwórny, doliną Czarnej Bystrzycy. Niektóre strony interesowane wniosły jednakowoż przeciw tej trasie przedstawienie do Wydziału krajowego, z żądaniem przełożenia trasy kolejowej ze Stanisławowa na Bohorodczany do Nadwórny, które to przedstawienie przesłane zostało następnie ministerstwu handlu. Ministerstwo nie uwzględniło tych życzeń, gdyż w skutek podania br. Liebiga, właściciela kompleksów lasowych w Słotwinie, ofiarującego 50.000 złr. na koszta budowy i gwarantującego roczny fracht kolejowy w materyale drewnianym na 2000 wagonów — zarządzone zostały dochodzenia, które wykazały, że linia na Bohorodczany, dłuższa o 10·9 kilometrów od linii przez rząd projektowanej, kosztowałaby co najmniej o 900.000 złr. więcej, niż ta ostatnia, wobec czego nadwyżka kosztów budowy kolei i jej technicznej eksploatacyi, w razie przyjęcia trasy na Bohorodczany, nie znalazłaby dostatecznej kompensaty w datku, ofiarowanym przez br. Liebiga, ani w korzyściach komercyalnych, jakich po tej linii można się spodziewać.

Ministerstwo handlu objawiło natomiast zdanie, iż interesowani mogliby sami wziąć na uwagę budowę osobnej kolei lokalnej ze Stanisławowa na Bohorodczany do Sołotwiny. Według obliczeń Generalnej Dyrekcyi aust. kolei państwowych, koszta budowy tej linii około 35 klm. długiej, wynosiłyby przy zachowaniu największej oszczędności w budowie około 1,250.000 zł., zaś dochody z transportu drzewa gwarantowanego przez br. Liebiga, pokryłyby w przybliżeniu koszta eksploatacyi.

Przy komisyi odbytej w namiestnictwie 18 i 19 grudnia 1891, celem przeprowadzenia rewizyi trasy projektowanej kolei, delegat Wydziału krajowego poruszył powyższą kwestyę, a obecnie wysłał Wydział krajowy w tej sprawie memoryał do p. ministra Zaleskiego i p. prezesa Koła polskiego Jaworskiego, z prośbą o poparcie w obec rządu centralnego kwestyi zmiany trasy kolejowej.

— **Z giełdy zbożowej.** (Wiedeń 14. stycznia). Znowu przyszły z New-Yorku i innych wielkich targów doniesienia o spadku cen produktów. Pomimo to jednak na tutejszej giełdzie z powodu wielkiego popytu spekulacyi, tendencya się utrwaliła, a nawet ceny pszenicy nieco podskoczyły. Inne notowania utrzymały się w tej samej wysokości. Z Budapesztu telegrafowano również o utrwaleniu się cen, przeciwnie z Berlina i Paryża przyszły wiadomości o zniżce. Ostatecznie notowano: pszenica na wiosnę 10·95, pszenica na jesień 9·85, żyto na wiosnę 10·66, owies na wiosnę 6·79, kukurudza młoda 6·16. Na targu effektywnym przyszło do skutku kilka mniejszych transakcyj po cenach korzystnych dla kupujących.

— **Losowanie.** Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 100.000 fr. na s. 4681 nr 46, druga 1000 fr. na s. 9675 nr. 23, trzecia 500 fr. na s. 5877 nr. 49. Trzechprocentowych losów serbskich padła główna wygrana 90.000 fr. na s. 4855 nr. 36, druga 1000 fr. na s. 4156 nr. 45, trzecia 500 fr. na s. 4855 nr. 28.

Handel nierogacizną.

W sprawie tej pisaliśmy kilka razy, wykazując jak wielce producenci galicyjscy są poszkodowani. Niedawno poseł ks. dr. Adam Kopyciński w obszernym artykule, pomieszczonym w naszem piśmie, wykazał całą niesprawiedliwość postępowania z galicyjskimi hodowcami. Dziś znowu otrzymujemy od posła Włodzimierza Gniewosza pismo następującej treści:

Co roku posyłam woły opasowe i trzodę do Wiednia na targ w St. Marx i doświadczyłem tam już różnych przygód i strat; poznałem też całą zawisłość producentów od kupców-rzeźników wiedeńskich, którzy biorą towar za co chcą; ale to, co się dzieje na targowicy świńskiej kontumacyjnej, gdzie się sprzedaż towaru galicyjskiego odbywa, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Na otwartem polu stoi trzoda galicyjska, wystawiona na mrozy, wiatry, deszcze, śniegi, — gdy przeciwnie świnie węgierskie, serbskie, bukowińskie pod dachem w wygodnych, od wiatrów zasłoniętych, paradnych stoją halach targowych. Naturalnie, że tam kupców pełno i konkurencya; przy galicyjskiej trzodzie kupiec najgorszy i nieliczny, osobliwie w porze śnieżnej lub deszczowej. Jeżeli nieszczęśliwy producent lub kupiec galicyjski nie sprzeda swego towaru do godziny 2 popołudniu, świnie zarznięte w mieście lub na targu być muszą. Można je wprawdzie we czwartek jako mięso znów na targ wywieść, ale płaci się po raz drugi akcyzę. Akcyza ta wynosi od sztuki do 1·20 zł. ważącej poniżej 35 kilo, a do 3 zł. powyżej 35 kilo, choćby 100 i 200 kilo, co na korzyść ciężkich węgierskich świń wychodzi, bo nasze galicyjskie niewiele ponad 55 kilo ważą.

Świnie innych prowincyi i z Węgier, gdy nie zostaną sprzedane we wtorek, można żywe wypędzić we czwartek i na każdy dalszy targ, czyli mogą stać w zagrodach hal targowych, nie potrzebując opłacać drugi raz akcyzy. Naturalnie że cena trzody gal. jest o 6 do 14 ct. niższą od węgierskiej i każdy z Galicyi za jaką bądź cenę we wtorek do 2 godz. pop. towar swój sprzedać się stara.

I tak sprzedałem 29 szt., które w domu ważyły do 1800 kilo, a tu tylko 1530 kilo po 28 ct., tak, że po odtrąceniu kosztów kolei, które zaledwie 33 złr. wyniosły i innych wysokich wydatków, tu na targu w tej samej kwocie, zostało mi 362 złr. 25 ct. za 29 rocznych i 10 miesięcznych świń, które podkarmiane były 50 korcami bobiku, grochu i kukurudzy wartości 350 złr. oprócz usługi, plew, opału do parzenia itd. tak, że 29 świń za darmo rzeźnicy wiedeńscy wzięli, a za zupełnie chude w domu po 8 do 12 zł. mieć mogłem. Niech to będzie przestrogą dla każdego. Udaję się dziś do sectionsschefa br. Erba, aby z całą energią upomnąć się o naszą krzywdę, który już kilka razy obiecał zrównać nas z Węgrami.

W. Gniewosz.

Ostatnie wiadomości.

W Poznaniu robią wielkie przygotowania na ingres ks. arcybiskupa; formuje się banderya z 80 jeźdźców; na publicznych gmachach wywieszone będą sztandary.

W wielu miejscowościach Prus Zachodnich zwołują Polacy wiece szkolne.

Z Warszawy donoszą, iż tamtejsze koła rosyjskie rozwinęły żywą agitacyę w sprawie przeniesienia siedziby prawosławnego arcybiskupstwa z Warszawy do Chełma. Rosyanie żywią nadzieję, iż to unicestwi wpływ sąsiedniej katolickiej Galicyi na nowo nawróconych prawosławnych włościan, którzy są jeszcze tajemnymi zwolennikami unii. Dalszym zaś, tajnym, celem tej zmiany, jest nadzieja, iż nowo utworzyć się mające arcybiskupstwo chełmskie, wywrze wielki wpływ na grecko-katolicką ludność Galicyi i pozyska ich dla spraw prawosławia i Rosyi.

Na onegdajszem galowem przedstawieniu w Operze cesarz Wilhelm wyróżniał p. Kościelskiego, z którym długo rozmawiał o rozmaitych kwestyach. Bardzo sympatycznie mówił cesarz o nowym arcybiskupie i wyraził nadzieję dobrego rozwoju stosunków. Gazety niemieckie chórem przypisują p. Kościelskiemu zasługę nominacyi ks. Stablewskiego.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają mnóstwo telegramów ze wszystkich ważniejszych punktów handlowych Rosyi europejskiej i kraju Zakaukazkiego, konstatujących niedostatek zapasów zbożowych. ***Wiestnik finansowy***, organ ministerstwa skarbu, występuje gwałtownie przeciwko oszustwom w rosyjskim handlu zbożowym. Dziennik ten cytuje podobnych faktów mnóstwo. Przy rewizyi okrętów, naładowanych pszenicą, celem eksportu za granicę, okazałe się, że z ogólnej ilości więcej niż połowa miała przymieszkę śmieci, dochodzącą do 22%. W wywożonem za granicę życie 82% było zaśmieconego, a wysokość przymieszki dochodziła 25%. Blisko połowa jęczmienia, przeznaczonego na wywóz za granicę, miała przymieszkę śmiecia w wysokości 93% i t. d. Na podstawie powyższych urzędowych danych ***Nowoje Wremia*** nie waha się nazwać całego zbożowego handlu rosyjskiego „jawnem i zorganizowanem, wśród białego dnia i w oczach wszystkich dokonywującem się oszustwem" i żąda przeciw niemu wyjątkowych środków ustawodawczych.

Jak z Sztokholmu donoszą, w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach uważają za rzecz postanowioną, iż następca tronu szwedzki, zaraz po wyzdrowieniu króla, uda się z wizytą do Petersburga. Król ma się już znacznie lepiej.

Z Konstantynopola donoszą do ***Polit. Corr.***, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że sprawa Chadourna zostanie w najbliższym czasie przyjaźnie załatwioną. Zawdzięczyć to należy dyspozycyom sułtana, a niemniej poważnym wpływom reprezentantów mocarstw środkowej Europy zarówno w Konstantynopolu, jak w Sofii.

Donoszą z Tangeru: Ponieważ władze krajowe (marokańskie) nie zdołają opanować niepokojów, dlatego mieszkańcy zagraniczni domagają się od rządów europejskich, aby przedstawicielom swoim udzieliły energicznych instrukcyj. Słychać, że pomiędzy tymi przedstawicielami panuje różnica zdań. Uskarzają się na zbyt uprzejme zachowanie się ambasadora hiszpańskiego wobec gubernatora. Wśród ludności widać małe tylko uspokojenie.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń 15. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym jego ciągu przemawiał poseł Vaszaty, występując w dwugodzinnej mowie przeciwko traktatom i ubolewając nad upadkiem parlamentaryzmu, ponieważ Izba deputowanych przyjmuje kompleks traktatów podług ukazu ministra handlu. Austryackiemu przemysłowi — mówił Vaszaty — grozi ze strony współzawodnictwa niemieckiego zupełna ruina. Już obecnie zalewają, jak szarańcza, kraje austryackie wędrowni handlarze niemieccy, sprzedając wyroby przemysłu niemieckiego po śmiesznie niskich cenach. Przemysł austryacki zostanie także wyparty z półwyspu bałkańskiego. Układy z Niemcami mają tylko na celu wypchanie kas niemieckich kosztem Austryi, która dostaje się do w polityczną zawisłość od Rzeszy niemieckiej.

Przechodząc na dziedzinę polityczną, wypowiedział mowca to przekonanie, że punkt ciężkości Rosyi spoczywa na Bałkanie. Tak samo jak Anglia uczyniłaby wszystko w razie potrzeby, byle utrzymać się w posiadaniu Gibraltaru, taksamo Rosya nie zaniedba w przyszłości niczego, aby przyjść w posiadanie Stambułu. Traktaty te mają wzmocnić trójprzymierze, które właściwie nie istnieje, gdyż w Austryi większość ludów jest mu przeciwną, we Włoszech zaś znaczy ono tyle, co świstek papieru. Następnie mówił Vaszaty o polityce wewnętrznej. Lewica dostała swego ministra, aby za to głosowała za traktatami. Zdaniem mowcy, hr. Taaffe przezto oddał się pod kuratelę lewicy. Niebezpiecznym objawem nazwał mowca to, że posłowie łakomią się na posady urzędnicze. Mowca zakończył wreszcie: „Sympatye Czechów mogą być jedynie po tej stronie, skąd świeci bodaj promień nadziei, że wielkie niebezpieczeństwa, grożące temu narodowi, zostaną złagodzone. A tem jest sojusz pomiędzy pokrewną Rosyą i kochającą wolność Francyą (!)" Następnie posiedzenie przerwano. Najbliższe posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń d. 15. stycznia. W komisyi podatkowej przy znanym wniosku Plenera, sprawozdawca p. Abrahamowicz wniósł wczoraj odrzucenie tak tego wniosku jak i znanego wniosku Pattai'a. Wniosek Pattai'a został w istocie odrzucony, podczas gdy wniosek Plenera przyjęto 8 głosami przeciw 8 głosom, gdyż przewodniczący komisyi, Menger, dyrymował na rzecz jego. Sprawozdawcą dla Izby obrano teraz Grossa. Na temże posiedzeniu komisyi oświadczył minister Steinbach, że do końca marca r. b. wypracowanem będzie przedłożenie w sprawie reformy podatkowej.

Wiedeń d. 15. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, podczas jeneralnej dyskusyi nad traktatami handlowemi zabrał głos w ich obronie p. Kozłowski i zaznaczył, iż lojalne stanowisko Polaków, jakie oni zajęli wobec traktatów handlowych i trójprzymierza uzyskało uznanie ze strony niemieckiego cesarza i kanclerza rzeszy. Polacy zostający pod berłem Austryi muszą także głosować za traktatami handlowemi tembardziej, że czyniąc to, okazują wdzięczność monarsze i popierają jego politykę wzmacniającą powagę i znaczenie państwa. Polacy cieszą się, że ekonomiczno-handlowa polityka Austryi, której monarcha jest gwiazdą przewodnią polityki zgody i miłości ludów, zeszła na drogę pokoju i porzuciła drogę wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Mówca ostro polemizuje z p. Vaszatym i Kramarzem (młodoczechami) i wyraża swe zdziwienie, iż Słowianie mogą z taką sympatyą wyrażać się o tej Rosyi, która uciska słowiańskie ludy na Wschodzie. O ucisku, jakiego doznają tam Polacy, mówca jako Polak nie chce mówić, ale wystąpienie Kaulbarsa w Bułgaryi i tameczna gospodarka rosyjska nie przyczyniły się z pewnością do wzbudzenia sympatyi dla Rosyi między Bułgarami i południowymi Słowianami. Posłom tym poleca mówca, aby zaznajomili się z historyą polsko-rosyjskich stosunków w zeszłym stuleciu. (Oklaski na ławach polskich.)

Gdyby p. Vaszaty podobne mowy jak w tej Izbie wypowiadał w Rosyi, to już dawno znalazłby się na takiem miejscu, z którego już nikt nie wraca. (Oklaski).

Co się tyczy Rumunii, to mowca uważa, iż ubliżającem byłoby dla Austryi prosić Rumunię o zawarcie traktatu, sądzi on, że zawarcie takiego traktatu bardzo mało zapowiada korzyści dla Austryi i dla tego Polacy będą przeciw niemu głosować.

Ks. Lichtenstein (contra) oświadczył, iż z ekonomicznych i socyalnych motywów głosować będzi przeciw traktatom. Polityka nie jest tu w grze, pożądane ogólnie trójprzymierze istnieć będzie niezawodnie nadal nawet i wtedy, gdy zapomni się o zdobyczach traktatów handlowych. — Także wewnętrzna polityka nie jest w grze. W tem miejscu polemizuje mowca z wowodami hr. Taaffego.

Następnie zabiera głos p. Fournier.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kraków d. 12. stycznia. Komitet przedwyborczy włościański na dzisiejszem posiedzeniu, przyjął jednomyślnie kandydaturę dr. Franciszka Paszkowskiego, wiceprezesa Rady pow. na posła do sejmu z mniejszej własności pow. krakowskiego.

Wiedeń d. 15. stycznia Doniesienie dzisiejsze *Nowej Pressy*, jakoby Biliński swoją działalność urzędową rozpoczął udzieleniem refakcyi młynom galiczyjskim jest tendencyjnie fałszywem. Przedewszystkiem istniały te refakcye już od dawna na kolei Karola Ludwika i chodziło tylko o ich zatrzymanie, powtóre udzielenie tych refakcyj nie wchodzi w zakres działania prezydenta kolei państwowych lecz w zakres działania ministra handlu.

Wiedeń d. 15. stycznia. Prezydent Biliński pojawił się dzisiaj po raz pierwszy od czasu nominacyi swojej w Izbie posłów. Liczni posłowie witali go z niezwykłą serdecznością.

Wiedeń d. 15. stycznia. Mowę Kozłowskiego cała Izba, z wyjątkiem Młodoczechów uważa za nader taktowną i polityczną.

Wiedeń d. 14. stycznia. Można uważać jako rzecz pewną, że sejm galicyjski zostanie zwołany dopiero na 2. marca.

Wiedeń dnia 15. stycznia. Sejm dolno austryacki przyjął w drugiem czytaniu ustawę o nowych wielkich budowlach wiedeńskich. Dziś odbędzie się trzecie czytanie tej ustawy.

Grac d. 15. stycznia. Dep. Bärnreither, jako prezes klubu niemieckiego stronnictwa narodowego w Radzie państwa, wezwał profesora Strokala, aby kandydował na mandat rajchsratowy, opróżniony po Derschacie. P. Strokal odmówił jednak, a w rozmowie z Barnreitherem oświadczył, że trudno, aby zostawszy posłem, wstąpił do klubu narodowo-niemieckiego. Owszem, zająłby stanowisko niezależne, i nie stojąc pod presyą partyjną, usiłowałby narodowe żywioły lewicy oderwać od ich dotychczasowego związku, aby z nimi tudzież z członkami byłego związku frakcyj narodowo-niemieckich, utworzyć wielkie nowe stronnictwo nardowe na podstawie rozleglejszej, bo tylko takie stronnictwo ma widoki powodzenia.

Berlin d. 15. stycznia. Ks. arcybiskup Stablewski wyjechał ztąd wczoraj wśród gorących owacyj Polaków tutejszych, którzy ze sztandarami swych stowarzyszeń na pożegnanie przybyli.

Z kół dobrze uwiadomionych potwierdzają, że Hurko odejdzie z Warszawy, a na jego miejsce przybędzie w. ks. Włodzimierz (brat cara).

Berlin d. 15. stycznia. Prezesem Izby panów wybrano księcia na Raciborzu.

Berlin dnia 15. stycznia. Mowy, którą kanclerz Caprivi zagaił sesyę sejmu pruskiego, wysłuchano w milczeniu, bez żadnych oklasków. Dzienniki wyrażają się o niej ozięble i krótko.

Paryż 15. stycznia. Dzienniki tutejsze zostały zaalarmowane wiadomością, że Stany Zjednoczone zamyślają ustanowić poselstwo swoje przy Watykanie. Przewidują one, że Stany Zjednoczone gotowe w danym razie interweniować w sprawie rzymskiej. Dodają te dzienniki, iż królowi Humbertowi wiadomo, że papież znalazłby w Ameryce nieograniczoną gościnność, gdyby stosunki zmusiły go Rzym porzucić, zarazem też obawia się król republiki rzymskiej z papieżem na czele.

Belgrad d. 15. stycznia. Rząd bułgarski udał się do mocarstw trójprzymierza z prośbą, aby poparły jego reklamacye u rządu serbskiego względem wydania Rizowa. Jak słychać, hr. Kalnoky wystosował do rządu serbskiego notę, w której czyni go odpowiedzialnym za wszelkie wypadki w Bułgaryi. Podobnież opiewa nota włoska.

Bern d. 15. stycznia. Rząd szwajcarski wygotował dla parlamentu memoryał, omawiający środki, jakich wypadnie chwycić się wobec Francyi po upływie traktatu handlowego. Memoryał nie został jeszcze ogłoszony, ale o ile wiadomo, wynika z niego, iż na pewne spodziewać się należy stanu beztraktatowego w stosunkach handlowych między Szwajcaryą a Francyą.

Rzym d. 15 stycznia. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi.

Wiedeń dnia 15. stycznia godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 292·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 331 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·—. Akcje Unionbanku 230·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210·50. Akcje kolei Północnej 285·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 93·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 290·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·50. Losy komunalne wiedeńskie 151·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 230 —. Losy regulacji Cisy 132·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 207·50 Akcje Bankvereinu 109·50. Rosyjski rubel papierowy 114·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 93·40. 5% renta austr. papierowa 103·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 106·80. 5% renta węg. papierowa 102·25. Napoleondory 9·35. Marki niem. 57·92.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. stycznia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	212 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	243 50	246 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	316 —	321·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216 —

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 40	101 10
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·30	99 —
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
„ „ „ „ 4%	96 80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 10	95 80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 40	100·10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·70	95 40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 5%	55 —	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 4½%	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wn. los. w 15 lat	50·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. stycznia.

Hotel Centralny. T. Halpsat z Beregszaszu. A. Rappaport ze Zborowa. A. Finder z Wiednia. J. Bogusz z Podgórza. A. Ziemba z Królestwa. A. Harasowska z Lubaczowa. Wł. Dąbrowski z Rozwadowa. S. Roliński ze Stanisławowa. S. Gross z Słobudki Leśnej.

Hotel Żorża. Eks. O. br. Gager z Jarosławia St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. F. hr. Czartoryski z Ożanki. A. Trzecieski z Równa. K. Henisz z Krakowa. G. Mac Julosh z Słobody rung.

NADESŁANE.

18

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diary by Julien Gordon".

(Ciąg dalszy).

— Tak jest. — No a teraz odejdź pani.

— Czy Rosyanka? — pytała dalej.

— Idź już pani. Niech się ta scena raz skończy

— Cóż mam robić ze Strogonowem?

— Wróć pani do niego.

— Co? Pan którego kocham, za którym szaleję, chcesz mnie pchnąć w ramiona tego znienawidzonego człowieka?

— Idźcie oboje do dyabła — zawołałem zniecierpliwiony — tylko mnie zostawcie w spokoju.

— Pożałujesz pan jeszcze tego.

— Bądź co bądź wyprowadziła mnie swą gadaniną z równowagi. Starałem się to naprawić podając jej sam zarzutkę i towarzysząc aż do drzwi.

Gdy skrzyczałem jak nigdy Gustawa: „Pamiętaj że jeżeli mi jeszcze raz tę babę wpuścisz to ci kości pogruchoczę. Wziąłeś od niej pieniądze, czy co.

Gdym odchodził, słyszałem jak mruczał pod nosem. „A przecież to ładna kobieta, tylko, że jak się do kogoś uśmiechnie wielka pani, to traci głowę i nie potrafi potem odróżnić przyjaciół od wrogów."

Byłem niekontent ze siebie. Okazałem się brutalnym wobec kobiety, wybeształem niesłusznie wiernego sługę i obawiałem się, czy mrs. Acton nie spotka jaka nieprzyjemność ze strony Natalii.

Dwie godziny później, uspokojony już nieco, spacerowałem po *quai*, oczekując sanek Nortów, w których spodziewałem się ujrzeć pewna osóbkę, do której serce me tak gorąco biło. Gdy wtem wyleciał ktoś raptem z kamienicy, koło której przechodziłem, a ujrzawszy mnie zawołał: „Ach panie, Bóg pana zsyła. Chodź pan czemprędzej ze mną. Mój biedny pan nie żyje. Chodź pan, pomóż nam, radź". Był to kamerdyner Strogonowa.

— Co się stało? — pytałem, lecąc za nim po schodach. Miasto odpowiedzi służący wołał tylko: „Prędzej, prędzej, tędy."

Po drodze spotkałem jeszcze dwóch służących, których posłałem za lekarzem, a sam wpadłem do sypialni, miejsca katastrofy. Strogonof leżał twarzą do ziemi, ubrany w galowy uniform. W pokoju mimo dnia było ciemno, gdyż firanki były szczelnie zasunięte, a światło rzucała tylko jedna świeca. Koło niej stała w złotych brylantami wysadzanych ramkach miniatura Natalii.

Podniosłem biedaka; oddychał jeszcze. Kula przeszyła mu bok.

— Tak to, tak — biadał stary, wierny, sługa — wino, karty i kobiety do tego go doprowadziły. A przecież dobry to był człowiek, serce złote, tylko szalona głowa.

Zanim lekarze nadeszli, rozebraliśmy go i położyli; również wysłałem telegram z tą wiadomością do Nicy do księżnej Warinki. Z., jego siostry.

Nadbiegł dr. Teranin. Po dokładnych oględzinach uznał ranę za ciężką i niebezpieczną, ale niekoniecznie śmiertelną; serce i płuca były nienaruszone.

Później nadeszła odpowiedź z Nicy: „Przyjadę jak najspieszniej. Jeżeli jeszcze żyje, powiedzieć, że zapłacę wszystkie jego długi. Warinka". Niestety Strogonoff leżał bez przytomności, nie mogłem mu więc udzielić tej pocieszającej wiadomości. Dopiero późnym wieczorem, zmęczony i zgnębiony wróciłem do domu. Daphny dziś nie widziałem.

17. lutego.

Kula ugrzęzła była w żołądku. Nie sposób ją było wyjąć. Umarł w ciągu nocy. Jam jego śmierci nic a nic nie winien.

Bezdany na Litwie 20. lutego.

Musiałem aż tu zajechać, szukając za świadkiem, potrzebnym mi w pewnym spadkowym procesie.

Kontent z tego jestem, gdyż choć na parę dni wyrwałem się z Petersburga. Podróż rozerwała mnie trochę i rozbiła smutne myśli, spowodowane tak tragicznym wypadkiem.

Daphne również udała się na kilka dni do Finlandyi.

O czemuż nie mam prawa jej towarzyszyć! Za szczęście przebywania obok niej zrzekłbym się wszelkich procesów.

Byle z nią! Byle przy niej!

Sam śmieję się ze siebie. Na starość romantyzm Za późno, kwiatku, za późno.

Zajechałem do dawnego przyjaciela mego Sergiusza Urussowa, którego poznałem przed kilku laty w Paryżu. Zabawię tu ze trzy lub cztery dni.

Zabrałem ze sobą przybory myśliwskie, gdyż mam przyobiecane polowanie na niedźwiedzia...

Urussow oczekiwał mnie na dworcu kolejowym. Jedliśmy tam śniadanie, w czasie którego strzelec jego, Lachowicz, wielki staruszek, opowiadał nam różne przygody myśliwskie.

Przyznać trzeba, że na brak fantazyj pan Lachowicz uskarżać się nie może. Opowieści te zabawiły mię bardzo, ale najbardziej cieszył mnie sam opowiadacz, który czy w zapale chwilowym, czy też wskutek opowiadania jednych i tych samych najnieprawdopodobniejszych historyjek zrobił na mnie wrażenie, jakby sam w prawdę swych słów, jak najwięcej wierzył.

Sanki zaprzężone trójką dzielnych rosyjskich koni, przeleciały w stosunkowo nader krótkim czasie trzydzieście wiorst dzielących nas od dworu Urussowa. Przyjechawszy zasiedliśmy natychmiast nie zmieniając ubrań do obiadu. Za towarzyszkę mieliśmy panią Kigonkow, wielką staruszkę, niegdyś bonę Urussowa. I ona opowiadała również o polowaniach na niedźwiedzie i jego niebezpieczeństwach.

Zdawało mi się, że chce mnie w ten sposób od tego polowania odstraszyć, bojąc się o „swego chłopca", jak nazwała mego szpakowatego i dobrze podstarzałego przyjaciela, by mu się jeszcze co złego nie przytrafiło.

Po obiedzie przedstawił mi gospodarz strzelca, którego pieczy miałem być w czasie polowania oddany. W pokoju znajdował się obraz jakiegoś świętego. Mykita, bo tak się zwał mój przyszły opiekun, zanim z nami rozmawiać zaczął, ukląkł przed obrazem i modlił się z jakich dziesięć minut, żegnając się i bijąc pokłony niezliczoną ilość razy. Byłto człowiek średniego wzrostu, barczysty, już nie młody, a twarz jego, co prawda, o niezbyt inteligentnych rysach zdobiła duża, piękna, siwa broda. Ubrany był w futro baranie podbite sukienną kapotą, którą prawdopodobnie oddziedziczył jeszcze po ojcu a przekaże synowi.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).